Nr. 8. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . 12 złr. ćwierćrocznie 3 „ miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — c. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcya w rynku L. 178 w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplwej 30 kr.)

Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Sobota dnia 11. Stycznia — **1868**. — Honoraty P. (rzym.) — Anysyi M. (grec.)

†

Wczoraj o godzinie 2. z południa zmarł **Karol Szajnocha**, jeden z najznakomitszych historyków naszych.

Całe życie jego było poświęcone dla dobra ojczyzny, której był chlubą i zaszczytem: w młodym wieku czynny brał udział w pracy narodowej, — uwięziony, długie lata przepędził w niewoli, która zgubny wywarła wpływ na zdrowie jego i spowodowała w następstwie utratę wzroku. Wyszedłszy z więzienia, pracował w dziedzinie literatury ojczystej, wreszcie zwrócił się wyłącznie do badań historycznych, i na tem polu pracując z niezmordowaną pilnością a pierwszorzędnym talentem, napisał cały szereg dzieł, będących ozdobą naszego piśmiennictwa. Zbytecznem byłoby wyliczać te dzieła, znane każdemu, choć cokolwiek obznajomionemu z historją ojczystą, a łączące trafność poglądów dziejowych z czystością języka, przypominającą pisarzy klasycznych.

W ostatnich latach zdrowie ś. p. Szajnochy tak było stargane, że tylko niezrównana troskliwość żony jego utrzymywała go przy życiu.

Cześć jego pamięci!

Telegramy „Dziennika Lwowskiego.“

Petersburg 10. stycznia. Ruski „Inwalid“ oświadcza, że zapewnienia pokojowe urzędowych dzienników francuzkich na próżno starają się uśmierzyć ogólne obawy i nie zaspokajają nikogo. Pomimo zapewnień przyjaźni Francji nieufność między mocarstwami staje się co raz silniejszą. Nieustanne rozprawy nad reformami wojskowemi dowodzą tajne projekta wielkiej doniosłości ze strony Francji, które mogą się ziścić na wiosnę.

Depesze telegraficzne.

Peszt 8. stycznia. Przeciw Böszermenyiemu poczynają się roki sądów przysięgłych 22. b. m. Węgierski Lloyd donosi, że projekt do ustawy o obronie krajowej jest już przygotowany. Slawonja weźmie znaczny udział w pożyczce kolejowej; hr. Pejaczewicz subskrybował na ten cel 100.000 franków. Kredytowy bank węgierski stara się o koncesję do budowy Czongrad-Peszteńskiego kanału.

Rzym 7. stycznia. Papież przyjmywał włoskiego deputowanego Massari, któremu tajna misja powierzoną była. Promocja nowomianowanych kardynałów nastąpi w marcu. Zapewniają, że msgr Łucjan Bonaparte, paryzki arcybisknp Darboy, i hr. Ledochowski otrzymają kardynalskie kapelusze.

Paryż 8. stycznia. Wieczorny „Monitor“ stwierdza, że noworoczna mowa cesarska była zapowiedzią pokoju, i szczególnie w Prusiech bardzo dobrego doznała przyjęcia. „Etendard“ zaprzecza, że Daud pasza podał o dymisję.

Berlin 8. stycznia. „Gazeta Krzyżowa“ twierdzi, iż unieważnienie meklenbursko-francuzkiego traktatu handlowego nie tak prędko nastąpi, jak się powszechnie spodziewano.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Ministrowie nie rozpoczęli jeszcze w zupełności swe czynności, a już zachodzi między nimi kwestja sporna, do kogo należą sprawy dotyczące długów państwa. Ciekawem jest tylko, że p. Becke mógł sobie życzyć, aby długi należały do zakresu ministerstwa państwowego, choć one wedle obowiązującej ugody nie należą do spraw wspólnych. Przyjazd hr. Andrassego do Wiednia ma właśnie na celu załatwienie tej drażliwej sprawy, o której już kilka odbyło się konferencji. Trudności, które zachodziły ze strony Węgier względem zwołania delegacji wspólnej, są już usunięte i można się w tych dniach spodziewać jej zgromadzenia. Przewodniczącym delegacji cislitawskiej będzie zapewne hr. Auersperg, znany jako poeta pod m. Anastasius Grün, członek Izby panów.

P. minister Herbst w swej przemowie do urzędników sądu krajowego wyraził ważność niezawisłości sędziowskiej, która możliwą jest w państwie konstytucyjnem i która jedynie ludom daje zabezpieczenie, że sąd wyrokować będzie bezstronnie i bez względu na jakiekolwiek wpływy. W tym celu będzie on tylko tych sędziów uwzględniać przy posunięciu ich na wyższe stopnie, którzy mu poleceni będą przez kolegjum sędziów; równem zadaniem jego będzie polepszenie materjalnego stanu urzędników. Przedewszystkiem zaś oświadczył, iż jak najrychlej będzie zaprowadzony nowy kodeks i procedura karna.

Stowarzyszenie literatów wiedeńskich pod n. Concordia miało również posłuchanie u pp. ministrów, oświadcząc im, iż przedewszystkiem czczą w objęciu ministerstwa przez nich, zasądę, na podstawie której zostali powołani, to jest zasadę, o którą dziennikarstwo ciągle walczyło; dlatego też spodziewają się oni, że ministerstwo w poszanowaniu mieć będzie wolność druku.

„Debatte“ prostuje wiadomość pewnego węgierskieko dziennika, który donosił o krwawem zajściu, jakie miejsce miało nad granicą galicyjską między wojskiem austrjackiem a rosyjskiem. Nie potrzebujemy nadmieniać, że podobne wieści mogą tylko powstać w głowach takich ludzi, którzy już teraz widzą niebezpieczeństwo rychłej wojny między obydwoma sąsiedniemi mocarstwami.

„Neues Wiener Tagesblatt“ donosi, że p. minister Giskra zamyśla zamianować Dr. Ziemiałkowskiego szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Od czasu mianowania nowego ministerstwa domagaliśmy się powtórnie powołania Polaków do grona ministerstwa, gdyż widzieliśmy w tem niemałą dla kraju korzyść. Powołanie zaś p. Ziemiałkowskiego, znanego ze swego energicznego charakteru i administracyjnego talentu, uważalibyśmy za krok wielkiego interesu dla kraju, któryby też, mimo zachodzącej różnicy wzdaniach politycznych, niezawodnie wiadomość tę przyjął z niemałem zadowoleniem.

Francja. Jakkolwiek rząd cesarski stara się nadać swoim stosunkom z Prusami wszelkie pozory przyjaźni, nie brak jednakże wręcz temu przeciwnych symptomatów. Wychodzące na prowincji dzienniki urzędowe zawierają dosłownie następującą korespondencję z Paryża: „W każdym roku zapisujemy nowe zwycięztwo hr. Bismarka; w r. 1866 pod Sadową, 1867 nad związkiem północno-niemieckim. Minister króla Wilhelma nie powstrzyma się na tej drodze; zechce on wkrótce połączyć całe Niemcy pod berłem swojego władzcy ...... my jednakże nie wiele mamy wiary w pomyślność podobnych usiłowań, a p. Bismark dobrze zapewne przysłużyłby się swojemu rządowi, nie myśląc o osiągnięciu podobnego celu. Ale Men tak łatwym jest po przejściu, iż nie oprze on się zapewne pokusić rzucenia wojsk pruskich na drugą stronę tej rzeki. — Odpowiedź cesarza, udzielona hr. Goltzowi, wcale była zimną. W kołach dyplomatycznych uważają wyrażenie się o

---

Rys z dziejów emigracji polskiej,

szkic historyczny 1831—1834.

Napisał Henryk L.

(Ciąg dalszy.)

III.

Po upadku sprawy dwudziestego dziewiątego listopada życie Polaków polityczne koncentruje się we Francji. Wypada nam przypatrzyć się bliżej naszemu wychodźstwu, poznać jego charakter i cele jego.

Emigrację polską charakteryzuje najpierw żołnierskość. Tradycyjny ten typ Polaków pozostał i na teraz w emigracji naszej, składającej się po największej części z bohaterów z pól Ostrołęki i Grochowa. Byli oni żołnierzami i na wygnaniu, bo tylko oczekiwali chwili, w którejby im okoliczności dozwoliły pochód z bronią w ręku do granic Polski.

Tak więc główną tendencją emigracji polskiej było odbudowanie Ojczyzny; myśl ta jednak chybiła celu, wielu bowiem okoliczności stanęło na zawadzie. Rozproszenie emigracji polskiej po całej niemal Francji, wybór różnych środków, które miały podźwignąć Polskę z upadku — oto dwie najważniejsze okoliczności, udaremniające tendencję emigracji polskiej.

Leżało w interesie rządu lipcowego, niemniej i świętego przymierza, aby emigrację polską rozlokować po różnych punktach Francji, przerywając jej tem samem sposób bezpośredniego porozumiewania się w tak ważnej sprawie, jaką była restauracja Polski.

Na okaz.

Co się zaś tyczy środków, które tę myśl emigracji polskiej urzeczywistnieć — podzieliła się emigracja na dwa obozy. Większa część emigracji polskiej widziała przyszły byt Polski w obcej pomocy i walce mocarstw; szczuplejsza zaś liczba takowej, jakkolwiek nie gardziła pomocą ludów, oświadczyła się za własnemi siłami.

Opuszczanie się na rewolucję społeczną nie miało żadnej podstawy, bo zbliżenie się Ludwika Filipa do świetego przymierza jawnie dowodziło, że rewolucja społeczna, w której część emigracji polskiej widziała swą nową Polskę, nie mogła prawie w żaden sposób przyjść do skutku, podczas, gdy z drugiej strony rząd rosyjski będąc aż zanadto przekonanym, ile może zrobić emigracja polska, wszelkich dokładał sił, aby ją przedstawić w oczach rządu francuzkiego jako żywioł, będący jak najsprzeczniejszych tendencji z gabinetem tujleryjskim. To widzenie sprawy polskiej była nadzwyczaj zagadkowe, a zwolennicy tej myśl nie brali żadnej nauki ze szkoły krwawych dziejów Polski. Czyż nie rozbiór Polski był tą sprężyną, która potrafiła trzy dwory: rosyjski, pruski, i austrjacki, zostające między sobą w dysharmonji, razem związać, tak, iż odtąd ich działania, a przynajmniej co do kwestji polskiej, idą według jednego wytkniętego systemu? Dalej czyż należało się spodziewać walki dworów, kiedy Ludwik Filip, nie odpowiedziawszy żądaniom rewolucji lipcowej, rzucił się w objęcia świętego przymierza, z obawy aby nie postradał tronu. Historja mówi, że ta ciągła obawa o egzystencję tronową pozbawiła, Ludwika Filipa włosów na głowie a kiedy się zdarzyła sposobność, że lud paryzki widział osobę króla na ulicach stolicy, to w ówczas Ludwik Filip, trzymając kapelusz w ręku, kłaniał się na wszystkie strony tłumowi, by sobie tem przynajmniej zjednać jego fawory. Więc Francja pod rządem takiego króla miałaby dać hasło do walki dworów i rewolucji społecznej? Na to pytanie potrafiła sobie większa część emigracji polskiej zaspakajającą dać odpowiedź, która atoli w gruncie była zagadkową i bezzasadną, nie mogąca wytrzymać krytyki blizkiej przyszłości.

Lepszej tymczasem polityki w swoim rodzaju używał carat, wynajdując codziennie środki, zmierzające jak najtrafniej w działania emigracji polskiej, z pomyślniejszem niestety szczęściem na swą stronę.

Dalszą cechą, charakteryzującą emigrację polską, był zupełny indyferentyzm wobec tych wypadków, jakie Francja przechodziła. Polska skonała w oczach Francji, która, jakkolwiek to w jej interesie leżało, podźwignąć Polskę nie chciała. Nadto Polska skonała anarchją rządów; toż kiedy gwałtowne wstrząśnienia państwem, które się do jej rozbioru przyczyniło, miotać poczęły — Polacy tylko cieszyć się z tego mogli. Z tąd da się wytłumaczyć owa pozorna obojętność emigracji polskiej wśród zaburzeń, wywołanych przez stronnictwo Henryka Bordeaux przeciw Ludwikowi Filipowi — w końcu śród owych zamachów, wymierzonych na osobę króla.

(C. d. n.)

przyjaźnych stosunkach z Prusami jako nader ceremonjalne i wcale nie dowodzące dobrego porozumienia między gabinetami paryzkim i berlińskim. Podobne znaczenie ma mieć także zapewnienie Napoleona, że zachowanie nadal dobrych stosunków będzie zależało od postępowania rządu pruskiego“. Podobnych objawów wcale tu nie brak; jako takie możemy zapisać mowę pogrzebową senatora Dupin, powiedzianą nad grobem jenerała Ponielet, nader wojennym tchnące duchem kazanie pana Hyacinthe w kościele Notredame, udzielenie błogosławieństwa broni francuzkiej przez arcybiskupa paryzkiego i nieustanne uzbrajanie twierdz francuzkich na południowych i wschodnich granicach. O tych ostatnich piszą, że mają one bardziej cechę zaczepną niż odporną.

Rosja. 6. Z Irkucka donoszą, że urodzaj na Syberji wbrew oczekiwaniom okazał się bardzo mały i że skutkiem tego ceny zboża nadzwyczajnie się podniosły. Z uwagi na taki stan rzeczy, — mówi korespondent „Petersb. Wied.“, należałoby o ile można najbardziej ułatwiać handel zbożowy, tymczasem policja zabrania krajowcom (nie moskalom) przywozić zboże na sprzedaż do miasta; ażeby mieć prawo rozporządzać własnem zbożem, właściciel jeżeli nie jest moskalem musi mieć dowód, że na nim nie ciążą żadne zaległości skarbowe, lecz i to nie zawsze pomaga, gdyż i tak zabraniają sprzedaży, a to na tej zasadzie, że jeżeli sam właściciel nic skarbowi nie winien, to mogą być winni jego sąsiedzi i t. p. którym dopomódz mu nakazuje miłość bliźniego. Ewangieliczne zasady kwitną w Irkucku! Nie dosyć na tem, W Ojekskiej włości stało przez długi czas wojsko, rewidowało burjatów, przewożących zboże i zabierało im takowe, bez względu na posiadane dowody, że nic skarbowi nie są winni. Nie wiadomo co z tem zbożem robiono, zdaje się jednak, według słów burjatów, że je odwożono do tak zwanych magazynów włościańskich. Otóż to tak wykonywa się tutaj owo stanowcze prawo, na zasadzie którego p o d ż a d n y m pozorem wewnętrznego handlu zbożem tamować nie wolno. Policja tłómaczy się, że działa na zasadzie rozporządzenia zarządu krajowego, lecz żadne takie rozporządzenie nie było ogłoszonem, ustne zaś polecenia takiej wagi nie powinnyby mieć miejsca. Przy tem niepodobna przypuścić, ażeby główny zarząd kraju mógł przedsiębrać środki, dążące do ogłodzenia miasta, liczącego 30 tysięcy mieszkańców. (W administracji moskiewskiej, zwłaszcza na Syberji, wszystko przypuścić podobna P. R.) Bądź co bądź, faktem jest, że zboże do Irkucka dostawianem jest t a j e m n i c z o, na sposób kontrabandy. Dalej, bez względu na nieurodzaj, przedsięwzięto nader energiczne środki w celu zabrania zboża do zapasowych magazynów, przy czem władza policyjna pobiera równą ilość od tych, na których ciążą zaległości skarbowe, jak od tych, co nic nie winni, w czem jest krzycząca niesprawiedliwość. Według prawa, zboże nagromadzone w zapasowych magazynach służyć ma na odsiewy; do tego jednak zboże tegoroczne jako przeziębłe nie jest zdatne, będzie więc zapewne, jak zwykle, obróconem na skarbowe potrzeby. We wszystkiem tem, — dodaje wreszcie korespondent, — leży jeszcze jedno nadużycie: policja nie ma prawa mięszać się do interesów gospodarskich tak zwanych i n o r o d c ó w, to jest krajowców nie-moskali, interesa te bowiem zostają pod zarządem rady stepowej (Stepnoj Dumy).

Otóż maleńka próbka moskiewskich rządów, porządku, legalności, sprawiedliwości i gospodarstwa.

Niemcy. Donosiliśmy już, że dnia 12. z m. odbyło się w Bambergu zgromadzenie przywódzców demokracji niemieckiej, które zgodziło się na wspólny program i wspólny plan przyszłego działania. Wydział tego zgromadzenia wydał obecnie odezwę, w której podnosi, że wreszcie nadeszła chwila połączenia całych Niemiec w jedną całość. „Dzisiejsze położenie Europy — powiada wspomnione pismo, w najwyższym stopniu ułatwia zjednoczenie naszej ojczyzny. Sposób rządzenia przemocą jest obecnie bardziej niedołężny niż barbarzyński, a najbliższym wypływem rozszerzonych u nas zasad cezaryzmu jest niemożliwość istnienia równocześnie dwóch cezarów. Celem dzisiejszych uzbrojeń francuzkich są niewątpliwie Niemcy, a gdyby się Francji udało sprowadzić je do ich dawnej niemocy, musiałyby one stać się podobnie jak w pierwszym dziesiątku bieżącego wieku pobojowiskiem całej Europy a może nawet paść ofiarą zachcianek dynastycznych. Obawy te jeszcze większego nabierają znaczenia w obec śmiertelnej waśni Prus z Austrją i nader możliwego pogodzenia się cesarza Napoleona z Włochami; one też najdobitniej wykazują konieczność połączenia się Niemiec w jedną całość w obronie swej godności i swych granic.

Włochy. Z 340 rannych Garybaldczyków tylko 33 pozostaje jeszcze w lazaretach; inni albo poumierali albo też wyzdrowieli i zostali uwolnieni. Pomiędzy rannymi ogólną zjednał sobie sympatję jeden Anglik, który przez dłuższy czas mieszkał w Rzymie, będąc korespondentem dziennika „Morning Chronicle“, i nadzwyczaj mężnie walczył pod Mentaną. Tutaj, broniąc zamku, otrzymał postrzał w prawą rękę. Zrazu spodziewano się, iż rana ta zostanie wyleczoną; jednak nadzieje te okazały się płonnemi: lekarze musieli mu odjąć rękę, a chory — zdaje się — będzie musiał uledz swym cierpieniom.

Poseł francuzki oświadczył papieżowi, że cesarz Napoleon z największem zadowoleniem powita ogłoszenie amnestji skompromitowanych w ostatniem powstaniu rzymskiem; liczba nadesłanych rządowi francuzkiemu petycji o uwolnienie uwięzionych członków rodzin rzymskich ma być bardzo znaczną. Hr. Sartiges dodał zarazem, że cesarzowi byłoby nader pożądanem, gdyby Ojciec św. uprzedził jego pod tym względem pośrednictwo.

Watykan odniósł nader smutne zwycięztwo nad człowiekiem wyższego umysłu, który jednakże nie miał dość silnego charakteru i wytrwałości. Kardynał d'Andrea odwołał w sposób prawdziwie upokarzający wszystkie dawniej przez siebie wyznawane zasady. W kołach klerykalnych wielkie sprawiło oburzenie skazanie duchownych, którzy przed półtora roku dopuszczali się w Boretto prześladowań protestantów. Z 62 oskarzonych tylko 24 uwolniono; 12 skazano na 18 lat do domu poprawy, innych 10 na 10 lat galar itd.

Grecja. Jednym z najsmutniejszych epizodów walki kandyjskiej jest bez wątpienia tłumne opuszczanie ziemij rodzinnej przez nieszczęśliwych Kandjotów, którzy ciągle jeszcze zmuszeni są tułać się na gościnnych wybrzeżach Grecji i nie mogą powrócić do swych ognisk domowych. Do niedawna bawiło w Grecji pięćdziesiąt tysięcy emigrantów, a więc trzecia część chrześcijańskiej ludności wyspy. Wychodźcy kreteńscy nadzwyczajną cierpią nędzę; wszelkie zasiłki pieniężne, uzbierane jako składki dobroczynne lub wzięte od rządu, całkowicie są wyczerpane, a szczupłe fundusze gmin, które zajmują się pomieszczeniem i udzielaniem opieki wychodźcom, również zupełnie są niedostateczne do zaspokojenia ogromnych potrzeb. Pomiędzy emigrantami najróżniejsze pojawiają się choroby, będące zapowiedzią głodowego tyfusu; dzieci wymarło mnóstwo, a z niemowląt żadne już nie pozostało przy życiu. Do wywołania strasznej tej nędzy w znacznej części przyczyniły się te mocarstwa, które tak skwapliwie ułatwiały emigrację Kandjotów.

Turcja. „Czas“ donosi z Konstantynopola: Rząd turecki nakazał spieszne kompletowanie pułków w oczekiwaniu przyszłych wypadków. Żołnierze urlopowani już zostali po części wezwani do powrotu; co do reszty zaś, mają się stawić w marcu. Omer pasza bowiem za powrotem z Kandji przedstawił Sułtanowi konieczność uzbrojenia się. Że zaś obecne siły, stojące pod bronią, nie przenoszą stu tysięcy, przeto są to ledwie kadry. Uznano także potrzebę zaprowadzenia ulepszonej broni, której jednak sprawienie nie może nastąpić tak rychło i wymaga wielkich wydatków.

Stan Turcji jest pod każdym względem opłakany. Garstka ludzi wyższych umysłem, jak Omer, Fuad albo wezyr Ali, nie podołają, bo nie mają kim się wyręczyć, a wszędzie napotykają nie opór, lecz bezwładność, miękkość. Rozkład jest widoczny wszędzie, i nie daje się ukryć przed oczyma najobojętniejszego widza. Lenistwo, niedołężność, głupota, obojętność, stały się powszechnemi wadami Turków i przyprawiają państwo o zgubę. Niemasz nawet materjału do przeobrażenia. Grecy zręczni, zabiegliwi, zamożni, nie czują się jeszcze w dawnej swojej ojczyznie krajowcami, lecz, jak żydzi w Polsce, dwoiste mają jeszcze znamię, i nie zatarli w sobie cechy przybyszów, chociaż od wieków na tej ziemi się zrodzili. Bułgarowie zbyt nisko stoją na stopniu, nie mówię już cywilizacji, ale po prostu ludzkiego jestestwa, aby mogli stać się żywiołem przeobrażenia się Wschodu. Nie dla tego przeto Turcja stoi jeszcze, że ją Europa podtrzymuje, lecz że Grecy i Bułgarowie nie czują się jeszcze powołanymi do odziedziczenia dawnych swoich siedzib, w których nie dopiero od Turków zostali ujarzmieni, lecz byli już niewolnikami odwiecznymi państwa Bizantyńskiego.

Z wiarogodnych ust dowiaduję się, że Moskale przez lato i jesień robili cichaczem pomiary w Bułgarji i zbierali różne wiadomości, niby daty statystyczne. Stało się to tym sposobem, że rząd zezwolił pewnemu towarzystwu bułgarskiemu wykonywać te roboty, ale za niem stali inżynierowie rosyjscy, a urzędnicy tureccy zbyt mało się rozumieją na tem, aby dostrzedz co się dzieje.

Fenjanie.

Biedna staruszka, która wedle metryki historycznej co najmniej kilkatysięcy już lat kłopocze się swem dość ruchliwem życiem i chciałaby choć na stare lata uporządkować swe stosunki, aby nadal oddychać błogim spokojem, Europa to jest w tem przykrem położeniu, że załatwiwszy zaledwie w części lub w jednym zakątku sporne sprawy, które groziły zaburzeniem, zaniepokojoną bywa na drugim krańcu, i ani na chwilę nie może doczekać się powszechnego wywczasu, do którego od tak dawna wzdycha.

Od czasu reformacji, od 16. wieku aż do francuzkiej rewolucji wlokła ona swój żywot przecież w jakim takim ładzie; lecz odkąd w r. 1789 przebyła niebezpieczny tyfus zasad rewolucyjnych, nie może już przyjść do zupełnego zdrowia, lecz trawiona ciągłą gorączką, często zapada napowrót, i mimo najstaranniejszych usiłowań najbiegleszych lekarzy i rozlicznych konsiljów nie odzyskała dawne swe siły i czerstwość zdrowia.

Ale była teżto nielada choroba, ów r. 1789, w którym ludzkość po tylu wiekach ciemnoty i przemocy, upodlenia i ciemiężenia, przyszła do poznania samej siebie, swej godności i swej siły. Zasady wolności i równości wstrzęsły całym organizmem strupieszałej półkóli, i odtąd począł się proces odrodzenia, boleśny i powolny lecz pewny i obfity w skutki.

Rok 1815 zamiast popchać Europę na tory nowego porządku, na którego podstawie mogłaby rozwijać cały zasób swych sił i własności i dotrzeć coraz bliżej do ideału doskonałości i usamowolnienia ludzkości — utrwalił dawny zastój i oddał ją na łaskę i niełaskę w ręce reakcji, która szarlatanizmem swym i sposobem leczenia nie uchroniła jej od ciągłych kurczów i napadów, jakim podlegała w r. 1830, 1848, 1854, 1859, 1863, 1864, 1865 i 1866. Widzimy w tym szeregu liczb przerażający skutek tej wszystko zwlekającej polityki, która tylko powierzchowną i chwilową przynosi ulgę, bez radykalnego polepszenia.

Siły coraz bardziej się wycienczają, a każdy czuje blizkość nowej kryzis, która ponownie wstrząśnie całym ustrojem Europy.

Liczono dotąd kilka drażliwych politycznych kwestji, o których każdy nieuprzedzony wiedział, że niepodobna załatwić je bez środków gwałtownych, bez narażenia spokoju europejskiego. Do rzędu tych spraw liczono włoską, niemiecką, polską, wschodnią i t. d. a r. 1859 i 1866 dowiódł, że ani sprawa włoska ani niemieckn nie doszły choć do częściowego uporządkowania bez wojny, a oporządkowanie to nastąpiło na podstawie idei narodowości, która jest obecnie panującym płanetą na widnokręgu politycznym. Cieszono się, że pozostaje jeszcze do załatwienia tylko kwestja wschodnia (bo niektórzy chcieliby polską wykreślić z porządku dziennego), aż oto pojawiają się na nieszczęście i udręczenie statystów Fenjanie, którzy odrazu w bardzo gwałtowny sposób występują na widownię, a dzieje się to w Anglji, która wedle ich mniemania przecież wolną winna być od podobnych turbacji i nieporządków, bo Anglja to wzór państwa konstytucyjnego, ideał wszystkich kontynentalnych mężów stanu.

A przecież musi coś być wadliwego w tej Anglji, w której od tyle wieków panuje taki wzorowy konstytucjonalizm, w której wolność indywidów od dawna przyszła do uznania i praktycznego znaczenia. I nie mylimy się o wiele, jeśli poważymy się twierdzić, że ową wadą, owym błędem, który może wcale niebezpieczne za sobą pociągnąć skutki dla Anglji, jest ów zasadniczy egoizm narodowy, który nie bacząc na ludzkość, na dobro wszystkich narodów, wyzyskuje je raczej i stara się jedynie o zabezpieczenie sobie korzyści choćby ze szkodą innych ludów.

Indje i Irlandja są najjaskrawszym dowodem, dokąd podobny egoizm doprowadzić zdoła. Anglicy, którzy żądają dla siebie najobszerniejszą wolność, tępią ludy, które poważają się mieć to samo poczucie i te same dążności, a tępią

środkami, jakich niepowstydziłoby się najbardziej barbarzyńskie państwo. Dzieje opowiadają nam w najprzeraźliwszych barwach o okrucieństwach Anglików, których się ci dopuszczają na biednych Hindostanach i Irlandczykach. A postępowanie Anglików jest tego rodzaju, jakby nieuznawali w ludach innych pokrewieństwa ludzkości, jakby Irlandczyk lub Indjanin nie był człowiekiem.

Owoż podobny stan nie mógłby się utrwalić na wieki, zdeptanie godności ludzkiej w innych i nieuznanie jej w swych ludach nie może się Anglii powieść bezkarnie. I właśnie tym biczem bożym są Fenianie! a choć ludzkość ze smutkiem spogląda na owe spustoszenia i ten krwawy odwet, wykonywany przez Fenjan, toć i wtem widzi palec boży, karcący winowajców, którzy się dopuszczali przez wieki srogich prześladowań na ludach.

Irlandja zamieszkana przez naród katolicki i innej narodowości aniżeli angielskiej, od dawna tylko z niechęcią uznawała przewagi Wielkiej Brytanji, bo ta nie umiała czy nie chciała swego panowania ugruntować na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia. Ztąd też częste podrygi i bezsilne targania się do broni, które od czasu do czasu powtarzają się na tej nieszczęśliwej wyspie. Trzeba i to dodać, że Anglicy nietylko jako państwo ciemiężą kraj, lecz w dodatku wyzyskują go pod względem materialnym do tego stopnia, że głód i nędza na tej tak obficie od natury wyposażonej wyspie są prawie na porządku dziennym, co też spowodowało liczne wychodźtwa do Ameryki północnej. Irlandja żywi się przeważnie ziemiakami, a gdy nadejdzie rok niepomyślny dla urodzaju tej rośliny — krocie mrą śmiercią głodową a miliony opuszczają swą ojczyznę i osiedlają się w Ameryce. Tam jednak nie zapominają o swej ojczyzny, lecz choć w oddaleniu tęsknią do niej — bo miłość ojczyznie nie da się w nich wytępić i przetrwa wszelkie oddalenia i wszelkie zmiany.

I tam też powstał Fenianizm, który na Anglikach mści się za tyloletnie prześladowania swych nieszczęśliwych braci. Może być, że Amerykanie w odwet za sympatje angielskie podczas wojny południowej, podtrzymują czyli posiłkują tego groźnego nieprzyjaciela Anglji — lecz w istocie jest to objaw zupełnie domorosły i pochodzący z przyrodzonego poczucia zbezczeszczonej sprawiedliwości. Krzywdy Anglików, popełnione w Irlandji wywołały ten straszny, krwawy dramat, który swą gwałtownością i srogością przeraża całą Anglję.

Jedynym ratunkiem dla wydobycia się Anglji z tego kłopotu, który ją łatwo ubezwładnić może, jest wymierzenie sprawiedliwości dla Irlandji, która ma prawo domagać się uznania swej narodowości, utrwalenie i jej tych samych swobód, jakiemi cieszy się Anglja. Przemoc i siła, któremi dotąd wojowała Anglja nie stanowią dla niej bezpiecznej podstawy przyszłego panowania nad Irlandją, która dręczona dotąd ze strony Anglji, nie zniesie nadal jej przewagi i tylu gwałtów.

Żądania Irlandczyków, objawione w jednym z najświeższych adresów, a tyczące się udzielenia autonomji, oddzielnego parlamentu i uznania ich narodowości są zupełnie słuszne, a każdy rząd, któryby się sprzeciwiał tym domaganiom, zasłużyłby na miano niesumiennego i niesprawiedliwego, bo powyższe żądania są zupełnie uzasadnione w prawach przyrodzonych każdego narodu.

Każdy bowiem naród ma prawo żyć w przekazanych mu od opatrzności warunkach i odpowiednio do swych właściwości, a kto mu odbierze jego narodowy byt, ten chce w nim zamordować znamię samodzielnej istoty.

Korespondencje.

Warszawa dnia 5. stycznia 1868.

(y) Niewiem czyście zwrócili uwagę na umieszczane od jakiegoś czasu w moskiewskim „Gołosie" listy z Warszawy. Jakkolwiek moskiewskie dzienniki mało są tu upowszechnione i z wyjątkiem moskali niewiele kto je czytuje, listy te przecież zwróciły uwagę, rzadko bowiem nawet w moskiewskich pismach zdarzy się czytać coś tak pretensjonalnie niedorzecznego, tak bardzo rażącego zupełną nieznajomością rzeczy. Korespondent nie ma widocznie nic innego na celu, jak popisać się ze swoją zdolnością do podsłuchiwania i wyrobić sobie miejsce w tajnej policji. Wszystkie listy są od początku do końca sprawozdaniami z rozmów podsłuchiwanych po restauracjach, i inaczej być nie może, sam bowiem przyznaje się, że w towarzystwach polskich nie spodziewa się być przyjętym, chociaż bardzoby pragnął, by módz podsłuchiwać.

Korespondent ten stał się w Warszawie głośnym z tego powodu, że w jednym liście napisał, azeby popysznić się przed moskalami, że mieszka w hotelu europejskim, i że mu tam pokazywano pokój, w którym zabitym został Felkner. Otóż wiadomo, że Felkner zabitym został w domu przy ulicy Twardej, ztąd śmiech z pana korespondenta, który teraz znowu powiada, że aby uniknąć dowiadywań się kto on, co za jeden i gdzie chodzi, zmuszonym został przenieść się do hotelu angielskiego. Ta przeprowadzka również mu się niepowiodła. Kawę mu dają z prusakami (rodzajem robaków). Ponieważ wiadomo, że hotel angielski jest jednym z najpierwszych w Warszawie i taki nieporządek miejsca w nim mieć nie może, więc znowu śmiech z korespondenta, że chyba z jego osoby robactwo do kawy nalazło.

W ogólności mimo strasznego ucisku, w jakim zostajemy, Warszawa nie upada na duchu. Mógłbym na to dość wiele przytoczyć dowodów, kiedy jednakże wpadłem na tór humorystyczny, zwrócę dziś tylko uwagę na to, że — czegoby się najmniej spodziewać należało, — humoru nam nawet nie brakuje. Codzień słyszeć można anegdotki jędrne a gorzko szczypiące naszych opiekunów i panów. Instytucje ich pootrzymywały satyryczne nazwiska: komitet urządzający nazwano o p o r z ą d z a j ą c y m, gimnazja mięszane (po moskiewsku s m i e s z a n n j e) ś m i e s z n e m i itp. W tych dniach znowu z powodu zmian pocztowych w Związku północno-niemieckim krążyła na bruku warszawskim satyryczna anegdotka, że Prusy miały zamiar na nowych markach pocztowych położyć napis: N o r d d e u t s c h e r B u n d, i że dopiero na skutek odezwy ze strony moskali, protestującej przeciw wypisywaniu na listach, mogących przyjść i do nas wyrazu b u n t, jakkolwiek w nieco zmienionej ortografji, zdecydowano się pisać na markach: N o r d d e u t s c h e r - P o s t b e z i r k. Dobry ten humor, te żarty z ciemięzców są jednym z licznych dowodów, że się trzymamy, że nie dajemy za wygraną, że nie tracimy wiary, iż dzisiejsze położenie przeminie i że w razie potrzeby przydać się na coś będziem mogli.

Wracając do korespondenta „Gołosu", dowiadujemy się z jego listu, że komitet urządzający jeszcze najmniej dwa lata oporządzać będzie naszych właścicieli. Wiadomość ta, dowodząca, że rabusie tego komitetu zasmakowali sobie w robocie, która im grube zyski przynosi, przewidziana tutaj zawczasu przez wszystkich, nie przypada do smaku korespondentowi. Jego zdaniem zupełnie inaczej postąpić by należało. Prawodawcy moskiewscy i światli reformatorowie nasi nie potrzebują sobie łamać głowy co mają zrobić, on im daje receptę. „Trzeba tak postanowić, — powiada: — ponieważ Polski nie ma, więc istota zwana Polakiem jest niemożebną; dla tego więc rząd uznaje tylko russkich (sic), takich samych w gubernji kaliskiej jak w kostromskiej, takich samych w siedleckiej jak w saratowskiej, a dla tego, ponieważ nie ma potrzeby stosować się do narzecza ołonieckiego, więc też nie ma potrzeby stosować się do polskiego. Byłoby ciekawem, gdyby wiadomości gubernjalne ołonieckie wydawano w miejscowom narzeczu, kazańkie po tatarsku, po czuwaszsku, kiszeniewskie po mołdawsku a łomżyńskie po polsku. Dla tego nie ma potrzeby wydawać gazety urzędowej w narzeczu polskiem, nie ma potrzeby płacić ze skarbu przeszło 100.000 rubli sr. na podtrzymanie polskiego teatru, i nakoniec nie ma potrzeby, żeby rosyjscy czynownicy pisali na swoich papierach b a r d z o p i l n o, jak to się tu robi. Tutejsi Polacy powiadają, żeśmy nie dorośli do takiej dojrzałej polityki, żeby postąpić tak stanowczo i po prostu. Należy jednak się spodziewać, że zdołamy im dowieść, żeśmy już nie dzicy".

Wyborne rozumowania, radykalne, konsekwentne — nie ma co mówić. Ciekawi jednak jesteśmy, coby owi „już nie dzicy" Moskale powiedzieli, gdyby n. p. Austrja chciała się rządzić taką samą polityką. Byłżeby krzyk dopiero na ucisk drogich braci słowiańskich!...

W duchu krążących tu dawniej pogłosek obawiają się tutaj, ażeby na noworoczny podarek car nie raczył nas obdarzyć w d. 13. stycznia jaką nową serją russyfikujących ukazów. O zniesieniu jednak urzędu namiestnika i nazwy królestwa polskiego, co przed kilkoma miesiącami tak głośno, a nawet półurzędownie zapowiadano, w tej chwili wcale mowy nie ma.

Na odbytem onegdaj walnem zebraniu akcjonarjuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej uchwalono jednogłośnie wypuszczenie nowej serji obligacji tejże drogi. Zgromadzony tym sposobem kapitał ma być użytym na budowę drogi żelaznej z Częstochowy do granicy królestwa w Herbach, która w połączeniu z odpowiedną linją pruską skróci odległość między Warszawą i Wrocławiem o mil kilkanaście.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Jego c. k. Apost. Mość najwyższym postanowieniem z d. 29. grudnia z. r. raczył najmiłościwiej zatwierdzić wybór:

Wgo. Dra. Jana Gnoińskiego na prezesa, a Michała Olexińskiego na zastępcę rady powiatowej Sokalskiej;

Jakóba Wiktora na prezesa, a Dra. praw Erazma Łobaczewskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej Sanockiej;

Walerjana Podlewskiego na prezesa, a Adama Bieńkowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej Czortkowskiej.

• Korespondent lwowski „Dziennika Warszawskiego" i redakcja „Gazety Narodowej" w fatalnem znajdują się położeniu, jeżeli zabraknie im treści do zapełnienia kolumn obowiązkowych: a ponieważ z siebie nic wysnuć niezdołają, więc wypadki te trafiają się zbyt często. I tak pierwszy nie ułowiwszy żadnego szkandaliku karmi kongresowiaków doniesieniem o „Dzienniku lwowskim", któremu na złość Gazecie Narodowej" kilkaset czytelników przybyć miało. Ostatnia zaś t. j. „Gazeta Narodowa" z powodu, iż nie nadeszły wczorajsze dzienniki z Zachodu, zabawia swych czytelników dość nudną polemiką z naszym dziennikiem. Wdzięczni jesteśmy tak korespondentowi „Dziennika Warszawskiego" jakoteż i „Gazecie Narodowej" za mimowolną reklamę, którą nam czynią, gdyż się rzeczywiście przyczynili do rozszerzania koła naszych czytelników. Zapisując tedy czyny te dla nas dodatnie na rachunek „Gazety Narodowej", którego z sowitemi odsetkami dział homorystyczny „Tygodnika Lwowskiego" spłacić nieomieszka, ośmielamy się, w odwzajemnieniu oddanych nam usług, przyjacielską dać radę starej redakcji „Gazety Narodowej", by przez wzgląd na swych czytelników, którzy przecież o czemś więcej jak o „Dzienniku Lwowskim" chcą się dowiedzieć, w razie nie nadejścia poczty z Zachodu, zapełniał swe kolumny bajkami Ezopa.

* Dziś o godzinie 6. w sali ratuszowej 13. wykład dziejów narodowych p. H. Schmitta. Treść wykładu: ostatnie wysilenia zbrojne konfederacji, przebieg układów dyplomatycznych, które uprzedziły pierwszy rozbiór Polski i starania króla, ażeby przeszkodzić rozbiorowi, a oraz przygotowania do sejmu.

* O godzinie 8 wieczór w sali restauracji w ogrodzie jezuickim odbędzie się zebranie Czeskiej Besedy, na które wydział członków tejże zaprasza.

* Dnia wczorajszego miała się odbyć rozprawa ostateczna przeciw p. Osieckiemu o obrazę honoru p. Pawlewicza, popełnioną w jednym z zeszłorocznych numerów Dziennika naszego; a ponieważ oskarzyciel się nie jawił, więc sprawa zapewne upadnie.

* W celu zapobieżenia szerzącej się nędzy pomiędzy proletarjatem stolicy, która mianowicie podczas zimy wskutek braku zarobku się mnoży, uchwaliła odnośna sekcja rady miejskiej przeznaczyć 300 złr. miesięcznie na zupę rumfordzką, którąby we wszystkich dzielnicach miasta ubogim rozdawano. Spodziewamy się, że ten wniosek sekcji znajdzie dobre przyjęcie w pełnej radzie.

* Na przedwczorajszym balu, danym w salach strzelnicy miejskiej na dochód stowarzyszenia rygorozantów wyznania mojżeszowego, zauważaliśmy, że stosunkowo mało osób, nie należących do towarzystwa żydowskiego, wzięło udział w tej zabawie. Zawsze jeszcze użalać się musimy na rozbicie społeczeństwa naszego, podzielonego na drobne kółka i koterje, a co smutniejsza, że rozdział ten objawia się właśnie w stolicy, która powinnaby wziąść inicjatywę w dążeniu do zjednoczenia długo zwaśnionych, a dziś jeszcze z nieufnością na siebie spoglądających warstw społecznych. Lecz z drugiej strony niepodobna pominąć milczeniem, że żydzi, przyjmując coraz powszechniej mowę polską, dają jawny dowód szczerej chęci połączenia się z nami. Zabawa trwała do godziny 5. rano, i przyniosła zapewne dość znaczny dochód stowarzyszeniu, którego potrzeba jest tem naglejszą, gdy, jak wiadomo, akademicy żydzi nie mogą liczyć na stypendja i dlatego często w samem ukończeniu studjów na wielkie napotykają przeszkody.

* Na ostatecznej rozprawie odbytej w sobotę w tutejszym sądzie karnym z p. Szechowiczem, redaktorem ruskiego pisma „Pyśmo do hromady", został tenże za przekręcanie faktów i przestępstwo podburzania przeciw narodowościom skazany na 14 dni ścisłego aresztu.

• „Czas pisze: Ubiegłej niedzieli nadeszła depesza od ministra sprawiedliwości do nadprokuratora w Krakowie z uwiadomieniem, że Najj. Pan odpuścił dalszą karę p. Ferdynandowi S., urzędnikowi kasowemu, skazanemu za współwinę w przeniewierstwie na rok ciężkiego więzienia; w skutek czego tenże natychmiast został na wolność wypuszczony. Politowania godny stan, w jaki popadła liczna rodzina p. S., spowodowała głównie jego ułaskawienie.

* W zeszłym tygodniu umarł w Warszawie nagłą śmiercią dymisjonowany podpułkownik Ignacy Górski.

* W przyszłym Nrze „Tygodnika Lwowskiego" zamieszczoną zostanie rycina. obraz J. Matejki z wystawy paryzkiej pod n. „**Upadek Polski**". Obraz ten otrzymał nagrodę na wystawie i nabyty został przez cesarza austrjackiego za cenę 50.000 franków.

* Zajmujący przykład wierności psa opowiadają dzienniki wiedeńskie. W pewnej wiosce w pobliżu Wiednia mieszkał młody, zamożny obywatel, poważany powszechnie. Od niejakiego czasu za każdorazowym powrotem z Wiednia pogrążał się tenże w zamyśleniu i był niezwykle smutny, jednak zawsze nazajutrz znowu do Wiednia wyjeżdżał. Nikt nie mógł odgadnąć przyczyny jego smutku i jego częstych wycieczek do miasta. Dnia 3. b. m. powrócił o 11tej godzinie wieczorem do swego mieszkania; wysiadając oddał woźnicy lejce i banknot pięcioreńskowy, mówiąc te słowa: „Konie i powóz są twoją własnością — bądź zdrów!" — i z psem swoim wszedł do pokoju. Woźnica przeczuwając coś złego, zawołał chłopaka ze stajni i pospieszył za panem; nagle padł strzał — obaj służący wbiegają do pokoju — i widzą pana swego siedzącego z dymiącym pistoletem, z twarzą wybladłą, z wzrokiem utkwionym w fotografię pociętą na drobne kawałki. Strzał był wymierzony w głowę, lecz w chwili, gdy pan W. przyłożył lufę pistoletu do czoła i cyngiel pocisnął, pies skoczył na niego, chwycił za prawą rękę — kula zamiast roztrzaskać głowę nieszczęśliwego, padła w okno. Gdy służący weszli, pies trzymał jeszcze w pysku rękę swego pana, i nie puścił pierwej, aż wzięto pistolet, — wtedy dopiero szczekając radośnie, począł skakać. Pan W. jest niebezpiecznie chory.

Gospodarstwo i handel.

* „Gaz. Archangelska" donosi, że wyprawa dla zbadania miejscowości pod kolej żelazną wiatsko-dwińską powiodła się najwyborniej. Wysłana w tym celu komisja obejrzała około 147 wiorst i dotarła aż do granicy wołogdskiej. Rozpoczęcie robót około tej drogi w tym bezludnym kraju, nastąpi już na przyszłą wiosnę.

* Na targu wiedeńskim d. 7. b. m. było 2857 sztuk wołów (galicyjskich 932); płacono za cetnar po 27 do 28¼ złr.

* Na targu w Krakowie d. 7 b. m płacono przeciętnie: mierz. pszenicy 6.90, żyta 4.70, jęczmienia 3.50, hreczki 4.30, owsa 1.90; garniec spirytusu z opł. na 90° Tral. 2.50, garniec okowity 82° 2.00,

* Lwów 10. stycznia. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mec pszenicy 6.07, żyta 4.07, jęczmienia 2.66, owsa 1.63, hreczki 3.62, grochu 4.20, kartofli 2.01, sąg drzewa opał. bukowego 10.23, sosnowego 7.30, cetnar siana 1.33, słomy okłotowej 00.66, pasznej 00.73, funt masła świeżego 00.64, smalcu 00.56, masa wódki 30% 00.80-

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 9. stycznia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	67	5	73
Dukat cesarski	5	71	5	77
Napoleond.or	9	66	9	67
Półimperjał rosyjski	9	84	9	93
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	89
Rubel papierowy rosyjski	1	65	1	67
Talar pruski	1	77	1	79
Galic. listy zastaw, w. a. (bez kupon.)	77	83	78	28
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	81	75	82	10
„ „ banku hip. (bez kupon.)	94	—	94	25
Galic. obligacje indmniz. (bez kupon.)	63	60	64	13
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	64	77	65	50
Akcje kolei żelaz. galic.	202	33	203	63
„ „ „ Czerniowieckiej	167	58	169	13
„ banku hipotecznego gal.	72	50	74	17

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 10. stycznia 1868.

Listy zastawne za 100 złr. banku hypot. galic. płacą 94 złr. Obligi za 100 złr pożyczki głodowej z r. 1865 po 7% płacą 99.25.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 10. stycznia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	75
„ z procent. z maja i listopada	57	80
5% Pożyczka narodowa.	65	15
Losy pożyczki z roku 1860	83	50
Akcje banku wiedeńskiego	685	—
„ „ kredytowego	185	—
Londyn 10 funtów szterlingów	120	65
Srebro	118	35
Dukat pojedynczy	5	73

Przyjechali do Lwowa

Dnia 9. stycznia:

PP. Ks. Czartoryski Konst., z Wiednia. Hoffmann E. z Siedlisk. Krajewski L., z Żółkwi. Krzeczkowski B., z Kamieńca podolskiego. Ohanowicz J., z Bukowiny. Podgórski J., z Polski. Rudziński A., z Leszczyna. Starzyński B., z Derewni. Szumańczewski L, z Czulic. Łysakowski L., z Baligrodu. Lipiński J., z Płaz. Zaleski Z., z Podola. br. Horoch W., z Mieczanowic. Jasiński M., z Zabłotowa. Udrycki A., z Mostów wielkich. Więckowski K, z Tarnawy, Papara H, z Zubowmostów. Dunin St., z Odessy. Katyński Stan., z Grodowic.

Ogłoszenia.

Nro 2357.

Edikt.

Vom k. k. Bezirks-Gerichte in Wieliczka wird mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe Isaak Wiener aus Krakau wieder die liegende Massa des Josef Lichtenstern aus Klasno wegen 50 fl. ö. W. N. G. eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Verhandlung *auf den 18. Februar 1868 um 10 Uhr Vormittags* andeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort der Erben der belangten Massa unbekannt ist, so hat das k. k. Bezirks-Gericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen k. k. Notar Ludwik Łapiński als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach dem sumarischen Verfahren verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Bezirks-Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Wieliczka den 20. Dezember 1867.

Vom k. k. Bezirks-Gerichte.

452-1-3

J. Oslecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Czcionkami **M. F. Poremby**.